

Fragment relacji świadka historii



ALICJA OCIEPA

ur. 1953, Dobrocin



Zakres terytorialny i czasowy	Dobrocin, 1946–1956
--------------------------------------	---------------------

Osiedlenie się rodziców w Dobrocinie

Tutaj tata [Jan Nowosad – dop. red.] dostał jako osadnik wojskowy przydział i z trzema kolegami przyjechał tutaj i tu właśnie się osiedlił w Dobrocinie. Zanim jeszcze wziął ślub z mamą [Krystyną Nowosad – dop. red.], to już tutaj miał gdzie żonę wziąć. Już miał mieszkanie, miał dom, miał wszystko. I między innymi przyjechał z dwoma kolegami, z Janem Chodoniem i Stanisławem Masełką. I tutaj właśnie się osiedlili, w tym domu, gdzie ja teraz mieszkam. Oni już nie żyją, żaden z nich, kto tu się osiedlił. Już 2 czerwca brali ślub, a 5 czerwca tutaj mama była z tatą już jako małżeństwo. No i tutaj zamieszkali. Czym się zajmowali? Z początku dostali mieszkanie, nawet umeblowane, oczywiście. Później musieli część za to zapłacić, bo spisali, że jakieś meble były. Później musieli to oddać w zbożu. Za drzewa musieli zapłacić. Tutaj była taka piękna aleja lipowa. W tej chwili już jej nie ma. Tylko jedna część została. Za te drzewa musieli zapłacić. A później się okazało, że to jest nie ich tylko państwa. Wiadomo, przepisy się zmieniają, wszystko się zmienia. Dostali ziemię i zaczęli gospodarzyć. Ale później były tak zwane spółdzielnie produkcyjne. Wszystkie ziemia poszła pod tę spółdzielnię. Tata też pracował w spółdzielni. Mój tata też był przewodniczącym w radzie gminy. Ale nie wiem, czy to była gmina, czy to była gromadzka rada. Ta gmina była w Roztoczniku. Później się udzielał trochę społecznie. Był tutaj ponad dwadzieścia lat sołtysiem wsi. A później, jak w 1956 roku rozwiązali tę spółdzielnię, to się rodzice zajęli gospodarstwem rolnym. Mieli ziemię, gospodarzyli, mieli konie. Dostali, jak przyszli tutaj, trzodę, konia, krowę. No i zaczęli gospodarzyć. Byli młodzi. Mój tata jak przyszedł tutaj, ożenił się, to miał dwadzieścia dwa lata. Mama miała dwadzieścia jeden. To byli młodzi ludzie przecież. Jak mogli, tak gospodarzyli. Mieli dosyć dużo ziemi. Na te czasy dwanaście hektarów to było dużo. My jako dzieci musieliśmy pomagać, niestety. Nawet nie odczuwaliśmy tego, że pomagamy, że my musimy. Dla mnie czy dla brata to było takie oczywiste, że się rodzicom pomaga. Nie tak jak teraz dzieci mówią, że nie mają wakacji, bo by musiały pomagać. Po prostu szło się i robiło.

Data i miejsce nagrania	29 lipca 2021, Dobrocin
Rozmawiał/a	Beata Hebzda-Sołogub
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami